Nr. 47. Lwów, 28. Lutego 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1	złr.	10 ct
cwierćrocznie	3	„	30 „
półrocznie	6	„	60 „
rocznie	13	„	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16	złr.	— ct
półrocznie	8	„	— „
ćwierćrocznie	4	„	— „
miesięcznie	1	„	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

na miesiąc Marzec „Kronika codzienna“ kosztuje:

na prowincji z przesyłką 1 zł. 35 ct.
we Lwowie . . . . . 1 „ 10 „

Administracja „Kroniki codziennej“ znajduje się przy ulicy Sobieskiego, w domu p. Wieczyńskiego l. 2.

Lwów 27 lutego.

Pomimo pozornego ruchu, jaki zdaje się panować obecnie w dyplomatycznych i militarnych sferach, widocznem jest, że tak dyplomacja jak i stronnictwa wojskowe wzięły sobie za hasło znane orzeczenie: inertia-sapientia.

Hasło to przedewszystkiem spodobało się Turcji, która pozbywszy się ambarasownego Midhata i pilnie doglądających ją posłów mocarstw zagranicznych, w najlepsze rozpoczęła znowu odwieczne rządy serajowe. W pałacu Dolma Bagcze jedna uroczystość następuje po drugiej; żaden minister nie niepokoi władcy wiernych raportami i referatami, żaden poseł nie przerywa błogiego „keifu“ niemiłemi przedstawieniami. Allach jest wielki!

Hasło to niemniej jest na rękę i Rosji, która cokolwiek dalej widzi aniżeli najbystrzejsza czarnooka huryska i dobrze pojmuje do czego doprowadzić może tego rodzaju państwowa orgja i podczas gdy w Konstantynopolu toną w puchach, babra się pracowicie w besarabskiem błocie.

Mocarstwa europejskie zadowolone są z tego, że Anglja wzięła poniekąd inicjatywę w sprawie wschodniej, o tyle przynajmniej, iż podjęła się odpowiedzieć (w swoim czasie) na ostatnią notę księcia Gorczakowa. Owóż wszyscy, chociaż z różnych powodów, na odpowiedź ową czekają i nikomu nie spieszno.

Dziwną zaiste jest ta sprawa wschodnia! O jej ważności nikt nie powątpiewa. Ludy i gabinety należycie pojmują, że rozwiązanie jej, które prędzej czy później nastąpić musi, pociągnie za sobą radykalną zmianę we wszystkich stosunkach europejskich, nietylko politycznych, ale nawet geograficznych, że rozwiązanie to, czy tak czy owak wypadnie, oddziała bezpośrednio na całą europejską społeczność; a jednak i ludy i gabinety wahają się!

Jedynym człowiekiem, który śmiało zajrzał w oczy tej sprawie, był Midhat. Poglądy jego grzeszyły jednak jednostronnością; nikt bowiem barbarzyńskiego narodu nie zdoła przerobić nawet najuczciwszym i najgłębiej obmyślanym pisanym dokumentem odrazu na naród cywilizowany i postępowy. Mamy przykład tego na Rosji, która od Piotra wielkiego wytęża swe siły, by sprostać Europie, zaprowadziła u siebie wszystko na sposób europejski aż do sądów przysięgłych, a jednak któż zaprzeczy temu, że państwo to, pomimo wszystkich pozorów, pozostaje dotąd pod względem obywatelskich swobód despotycznem, pod względem polityki bizantyńskiem, a pod względem cywilizacyjnym strasznie zacofanem. Midhat nie był carem jak Piotr; ale owszem miał do czynienia z sułtanami idjotami. To mu utrudniało, a nawet w końcu uniemożebniło zadanie, którego zresztą rozwiązanie zdaniem naszem w każdym razie nie wypadłoby po myśli tureckiego patrjoty.

Z upadkiem ostatniego w. wezyra w sprawie wschodniej, o ile nią się zajmują gabinety europejskie, nastąpiła pauza. Turcja rozkoszuje, jak dzieciak, który pozbył się mentorów, Rosja wyczekując zbroi się, gdyż nic innego nie pozostało jej do czynienia, angielscy ministrowie szermują z opozycją w swoim kraju, Europa w milczeniu przypatruje się wszystkiemu.

A tymczasem siły ludów wytężają się na utrzymanie kolosalnych armij. — Stagnacja zapanowała we wszystkich interesach przemysłowych, handlowych itd. Nie masz ani zwycięzców ani zwyciężonych, a jednak wszyscy doznają klęsk jakie najkrwawsza wojna za sobą pociąga.

Jeden tylko można wyprowadzić z tego rezultat — i to ujemny, a mianowicie, że teraźniejsza polityka europejska jest fałszywa, dyplomaci jej niezdarni, a ludy zawsze jak i dotąd opłacają niefortunne eksperymenta.

Mowa dep. dra Euzebjusza Czerkawskiego.

(Miana w izbie deputowanych dnia 23 lutego).

Przed mniej więcej dwoma laty rozpoczął się w tej wysokiej izbie szturm; na jednę z najcenniejszych instytucyj samorządu naszego, na galicyjską krajową radę szkolną. Prowadzono bój zacięty wszelkiemi, na jakie pomysł zdobyć się zdolen, sposobami, nawet z pominięciem przyjętych tu zobowiązań, aż nareszcie zakończono go w sposób dla nas bardzo bolesny. Czy partja zwycięska odniosła wielką korzyść polityczną, pedagogiczną lub administracyjną, śmiem powątpiewać; doświadczenie atoli, jak mi się zdaje, inaczej już orzekło i nadal jeszcze przeciw temu przemawiać będzie. Nadwątlono jeden z najważniejszych węzłów, które łączyły Galicję z państwem. A jednak mimo wcale wątpliwej wartości odniesionego zwycięstwa, mniemane wawrzyny na tem polu zdobyte nie pozwoliły spokojnie zasypiać szanownemu deputowanemu z Bielska, lecz postanowił pójść dalej na tej drodze, by nowym wieńcem skroń sobie otoczyć. Jak drugiemu Temistoklowi nie pozwoliły mu spokojnie zasypiać wawrzyny kolegów, a ponieważ szturm na Galicję stał się już rzeczą modną, przeto na obraz i podobieństwo Brennusa zawołał: Vae victis! i rzucił się — na biedne nasze książki szkolne!

Już przy innej sposobności kuszono się o podjęcie przeciw nam walki tego rodzaju. W pewnej chwili, gdyśmy pozbawieni już byli głosu, po zamknięciu dyskusji, powstał pewien bardzo szanowny mowca z tamtej strony (z lewicy) i bawił wysoką izbę równianką z dowolnie powyrywanych ustępów z polskich książek szkolnych, by ją przekonać, jak niebezpieczne te książki, które nie zaprowadzone pod egidą wysokiego ministerstwa. W piśmie urzędowem, ogłoszonem później przez galicyjski wydział krajowy, wykazano z gruntu bezpodstawność tych zarzutow; co jednak nie przeszkodziło panu deputowanemu z Bielska wstąpić na tę samą drogę. Była to droga nie nowa, chciał jednak kroczyć po niej szczęśliwiej, skuteczniej. Prawdopodobnie chciał wziąć na nas odwet za to, co z tych ław po prawicy dowodnie wyłuszczono przy innej sposobności przeciw niektórym książkom zaprowadzonym po szkołach niemieckich. Byłby jednak zaprawdę lepiej sobie postąpił, gdyby był gruntownie pozbijał owe zarzuty. Zamiast tego wolał podjąć walkę ze słabszym i wystąpił z oskarżeniami przeciw polskim książkom szkolnym. Nawiązał do tego wniosek, powtórzony w wniosku przedstawionym dziś przez komisję edukacyjną; wzywał rząd (mowca czyta), „aby wyrzucił z użycia książki do czytania wydane c. k. nakładem dla szkół z polskim językiem wykładowym i aby dla szkól tych kazał spisać książki, któreby pod względem wyznaniowym liczyły się z rownouprawnieniem wyznań, pod względem pedagogicznym odpowiadały dzisiejszemu stanowi umiejętności pedagogicznej, a dalekie od jednostronności narodowościowej, wzięły sobie za zadanie pielęgnowania austrjackiej miłości ojczyzny.“ Takie mniej więcej były zarzuty uczynione przezeń książkom galicyjskim, i w ten sposób myślał usunąć niedostatki, które go w nich uderzały.

Przekazano wniosek wedle regulaminu komisji edukacyjnej do obrad wstępnych. Jak wysoka izba przekonać się może z brzmienia sprawozdania komisyjnego, znalazła się komisja w obec wniosku tak zaostrzonego w pewnym kłopocie. Komisja przekonała się, że ani poczynione zarzuty nie są tak doniosłe, jak utrzymywał wnioskodawca, ani też nie potrzebne owe kroki surowe, jakie on proponował. Starała się przeto osłabić i jedno i drugie i utrzymuje wprawdzie, iż przekonała się jako znajdują się w książkach galicyjskich niektóre z zganionych niedostatków, uznała jednak za stosowne rozszerzyć zarzuty poczynione książkom polskim na wszystkie książki wydane w innych także językach. Ztąd też proponowane kroki przeciw nim wypadły mniej surowo, bo je uogólniono. Ujrzała się w konieczności stawić wniosek, przeciw któremu na pierwszy rzut oka nic nadmienić nie można, wniosek rozumiejący się właściwie sam przez się, wzywając rząd do rewizji wynikającej zupełnie z jego prawa, a nawet z jego obowiązku. Jakkolwiek uznaję umiarkowanie komisji w tym względzie, nie mogę jednak dalszych wywodów jej pozostawić bez odpowiedzi. Czytając bowiem sprawozdanie komisji z uwagą, przychodzi się do przekonania, że ostrze jego ostatecznie bądź co bądź zwraca się przeciw książkom galicyjskim, przeciw książkom polskim. Jeśli dalej mowa tam o tem, że zrewidowane książki powinny, dalekie od jednostronności narodowościowej, wziąć sobie za zadanie pielęgnowanie austrjackiej miłości ojczyzny, zarzut uczyniony książkom polskim przez deputowanego z Bielska staje się w ten sposób własnością komisji. Aby uchylić wątpliwości, co do tego punktu, pozwolę sobie wyświecić pokrótce, lecz dokładnie tak wniosek pana deputowanego, jak wniosek komisji, by udowodnić bezpodstawność zarzutów z jednej, a zbyteczność stawionego wniosku z drugiej strony.

Zarzuty poczynione przez pana deputowanego z Bielska książkom polskim, dotyczą dwu głównie punktów: jedne są natury religijnej czyli wyznaniowej, drugie odnoszą się do dziedziny politycznej.

Co się tyczy pierwszych, każdy nieuprzedzony zrozumie, że brak im właściwie wszelakiej podstawy. Słuchając lub czytając oskarzenia pana deputowanego, trzebaby właściwie pomyśleć, że książki polskie w Galicji są albo pełne herezyj, albo pełne wściekłego aż do ślepoty fanatyzmu przeciw innowiercom. Co do herezyj, pan deputowany mówił nawet wyraźnie o jednem kacerstwie, wskazówką na nieprawdziwe podanie miejsca urodzenia Zbawiciela, niezgodne podobno z Pismem świętem. Otóż co do mnie, panowie, zdaje mi się, że pojęcie „kacerstwa“ zbyt tu rozległe, bo owo twierdzenie nie zwraca się przeciw żadnemu wyraźnemu dogmatowi. Ale ważniejszą mi się wydaje, że zarzut ten polega na pomyłce, a to na niedostatecznej znajomości języka polskiego; bo to przeciw czemu zwraca się zarzut pana deputowanego, oznacza właściwie dom rodzicielski; a nie dom urodzenia. Nieznajomość języka polskiego nie jest wprawdzie ani hańbą ani zbrodnią; ale tak mi się zdaje, że kto krytykuje książki polskie, nie powinien odważać się na to, jeśli nie posiada tego języka dokładnie, mianowicie gdy tak poważne zgromadzenie, jakiem jest austrjacka władza ustawodawcza, ma orzec o sprawie. Ponieważ atoli inaczej się stało, nie mogę oszczędzić panu deputowanemu ciężkiego ztąd, ale zasłużonego zarzutu. (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów, 27. lutego.

Wczorajszy telegram z Petersburga zawiadomił, że wojska rosyjskie nie przekroczą Prutu w dniu 28 b. m. Odłożenie stanowczej akcji nastąpiło widocznie z powodów militarnej i politycznej natury. Prawdopodobnie ruchy wojsk carskich rozpoczną się nie wcześniej, jak w drugiej połowie marca, tymczasem armja wzmacnia się z dniem każdym. Według innych wiadomości, zamierza Rosja wystosować jeszcze jednę somację do Turcji, poczem, być może, iż nastąpią nowe dyplomatyczne rokowania. Nie wzmocni to jednak szans pokojowych. Ostatni artykuł dziennika „Istok“ doszły do nas w wyciągu telegraficznym, ma najzupełniejszą słuszność, utrzymując, że rząd rosyjski stanowczo cofnąć się nie może. Że zaś w samej Rosji wszyscy przygotowani są na najdonośniejsze ewentualności, o tem przekonywa korespondencja z Odesy z 22 b. m., w której czytamy: „Od wielu już dni odcięci od stosunków z całym światem z powodu śnieżnych zamieci, dziś dopiero doczekaliśmy się tego, że komunikacje koleją tak z Petersburgiem jak i z Austrją znowu przywrócone zostały. Naczelny wódz wprawdzie znajduje się jeszcze tu, ale z Kiszeniewa donoszą, że wszyscy dowódzcy korpusów zostali już zawiadomieni, aby byli przygotowani na to, iż lada dzień nadejdzie rozkaz wymarszu. Wybrzeża Czarnego morza postawione są w całem znaczeniu tego wyrazu na stopie wojennej. Porty Poti i Suchum zostały zamknięte; latarnie morskie pod Kadorsk zgaszone; a jak wiadomo, rozporządzenie tego rodzaju wydaje się w ostatnich chwilach. Jest to dostatecznym dowodem, że pauza pokojowa nie długo już potrwa“.

Rumuńskie koleje otrzymały ze strony rosyjskiej rozkaz zarządzenia wszelkich środków, ażeby wraz po otrzymaniu zawiadomienia, mogły przewieźć wojska carskie nad Dunaj. Polecenia tego dawno już spodzie-

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

Późną już nocą jednokonny powozik toczył się ulicami miasteczka Vermont, położonego wśród gór Jura, w niewielkiej odległości od granicy szwajcarskiej. — To doktor Fresnel wraca od swoich chorych — mówili mieszkańcy, zbudzeni turkotem kół po nierównym bruku. Rzeczywiście, był to doktor; wracał on jednak nie od chorych, ale ze stacji kolei żelaznej, z podróżnym na którego tam oczekiwał. Przybywszy przed świeżo wybielony domek, koń sam się zatrzymał — a chwilę później doktor i jego towarzysz podróży znaleźli się w jednym z pokoików na pierwszem piętrze, gdzie oczekiwał na nich stół zastawiony owocami i zimną przekąską.

Jakkolwiek minął już trzydziestkę, doktor Fresnel nie wyglądał starzej od swojego towarzysza. Twarz jego gładko wygolona, spokojna i uśmiechnięta, wzrok szczery i łagodny, zdradzały charakter poważny i systematyczny; gdy przeciwnie, na obliczu gościa z łatwością można było odczytać wielką wrażliwość uczuć obok niezwykłej energji. Przy czarnej brodzie i opalonej cerze pięknie odbijało jasne wysokie czoło i wzrok naprzemian to rzewny i melancholijny, to znów nagłym ożywiony blaskiem.

— Widzisz, mój drogi Avrialu — przemówił doktor, — że w zupełności zastosowałem się do twoich życzeń. Jesteśmy sami w całym domu, bo żonę wraz ze służącą, udało mi się namówić żeby przenocowała dzisiaj u swojej matki.

— Nikt więc nie domyśla się mojego powrotu?

— Nikt; ja sam tak jak i wszyscy byłem przekonany, żeś zginął na brzegach Dalmacji i dopiero z twojego listu dowiedziałem się, żeś szczęśliwie uniknął losu swoich współtowarzyszów. Stosownie jednak do twojej woli, zachowałem tę wiadomość dla siebie, aby nie pozbawić cię przyjemności sprawienia niespodzianki naszym przyjaciełom.

— Dziękuję ci, mój przyjacielu, za ten dowód zaufania, żeś nawet nie starał się zbadać przyczyn jakie skłoniły mnie do zachowania tak ścisłej tajemnicy. W zamian, słuszną jest rzeczą, abyś dowiedział się o wszystkiem.

Doktor w milczeniu oczekiwał zapowiedzianych w ten sposób zwierzeń, Avrial jednakże nie spieszył się z opowiadaniem; zdawał się zbierać myśli, nagle zapytał o kogoś ze znajomych i rozmowa przybrała inny kierunek. Jak zwykle się dzieje za powrotem po długiej nieobecności, pierwsze pytanie pociągnęło za sobą tysiące innych, a wśród ożywionych wspomnień z przeszłości, czas szybko ubiegał. Doktor pierwszy zauważył zbyt opóźnioną godzinę.

— Czas już — rzekł — wypocząć ci po podróży. Zostawmy resztę na jutro, a teraz odprowadzę cię do twojego pokoju.

— Dobrze; jutro o ważniejszych pomówimy sprawach.

Słońce oddawna już przedzierało się złotemi promieniami przez winną latorośl pokrywającą sciany domku, kiedy doktor wszedł do swojego gościa. Avrial, ukryty za firankami, spoglądał na góry widniejące w oddali, wśród lekkiej mgły porannej, a następnie z niewymownem zajęciem śledził ruch budzący się w miasteczku, szczególnie zaś zwróciły jego uwagę dwie kobiety przechodzące właśnie ulicą.

Starsza z nich, mogąca mieć lat dwadzieścia trzy, ubraną była ze zbytkiem nieodpowiednim ani do miejscowości ani do pory dnia. Podobnież i twarz jej, jakkolwiek piekna, nie wzbudzała żadnej sympatji, tyle w niej przebijało się dumy i zarozumiałości. Młodsza, szczupłe i drobne dziewczę, w nadzwyczaj skromnej sukience, o rysach na pierwszy rzut oka zdradzających łagodny i pełen słodyczy charakter, przedstawiała typ tak odmienny, iż trudno było się domyślać, że to są rodzone siostry.

— Złapałem cię na gorącym uczynku! — zawołał doktor, zbliżając się na palcach — zachwycasz się wdziękami pięknej pani de Carental.

— W samej rzeczy, takie podobno nazwisko nosiła Marta przed moim wyjazdem.

— I dziś jeszcze tak się nazywa; przybywasz w samą porę, aby być świadkiem powtórnego jej małżeństwa.

— Z Maurycym Marsolier, synem sędziego pokoju? Pisałeś mi o tem w jednym z twoich listów. Sądzisz więc, że małżeństwo to przyjdzie do skutku?

— Przynajmniej takie jest powszechne zdanie; czyby to miało pokrzyżować twoje zamiary?

Avrial rzucił wzrokiem na ponurą budowlę, wznoszącą się na poblizkiem wzgórzu wśród drzew rozłożystych, a widok tej prawie pańskiej rezydencji wywołał na twarz jego wyraz smutku i zamyślenia.

— Mój przyjacielu — odpowiedział po chwili — patrząc na te starożytne mury, ogarnia mnie głębokie wzruszenie: wdzięczność i współczucie wiążą mnie do nich, a los mieszkańców Ricardais nigdy obojętnym mi nie będzie... Czas już, abym odkrył przed tobą tajniki mojego serca; potępisz mnie może, ale zrozumiesz moje postępowanie.

Chciał mówić dalej, gdy lekko do drzwi zapukano. Doktor przeszedł do sąsiedniego pokoju — i ujrzał tam pana Marsolier. Był to starzec o siwych włosach, wyniosłej postaci i nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, zacnego i prawego charakteru. W wieku, w którym każdy inny myślałby tylko o odpoczynku po długoletniej pracy, Marsolier przyjął na siebie uciążliwe obowiązki sędziego pokoju i wykonywał je z sumiennością, które zjednały mu powszechne zaufanie.

— Jakiemu szczęśliwemu wypadkowi — zapytał doktor z uprzejmością pełną niekłamanego uczucia szacunku — zawdzięczam przyjemność oglądania cię w moim domu, kochany panie sędzio?

— Przybyłem tu w ważnym i przykrym interesie; chciałbym pomówić z panem jako urzędnik i przyjaciel zarazem. Racz pan wysłuchać mnie cierpliwie, gdyż bardzo być może, że i sam weźmiesz udział w mających nastąpić wypadkach. Blisko rok temu, Maurycy zaprosił do nas jednego ze swoich przyjaciół, nazwiskiem Cemoncel, syna zamożnego kupca z Paryża. Całe dnie spędzali na polowaniu, a wieczorami, w cichem mieszkaniu sędziego pokoju rozlegały się głośne śmiechy i wesoła hulaszcza pogawędka. Syn mój wprowadził swego przyjaciela do Ricardais i często tam bywali; jednego razu wybrali się w towarzystwie Avriala na polowanie w okolicę Rocandé. Polowanie to zakończyło się tragicznym wypadkiem, bo śmiercią nieszczęśliwego Cemoncela. W pierwszej chwili mniemano, że padł on ofiarą własnej nieostrożności, jak to częstokroć zdarza się niedoświadczonym myśliwym; po bliższem wszakże rozważeniu wszystkich szczegółów tej katastrofy, nabrano przekonania, że Cemoncel zginął z ręki jednego ze swoich towarzyszów. Podejrzenie padło na Avriala; z początku półgłosem a następnie wyraźnie już oskarżywano go jako zabójcę, i jakkolwiek przeszłość jego w niczem nie usprawiedliwiała podobnych podejrzeń, zauważano, że starannie unikał rozmowy o całym tym wypadku, lub też wyrażał się o nim z oględnością człowieka, który wie więcej, aniżeli chce powiedzieć, najbardziej zaś potępiło go nagłe opuszczenie kraju. Maurycy przekonany był o niewinności swojego przyjaciela; bronił go od wszelkich zarzutów, ale jego wyjaśnienia, przez to samo już, że nie usprawiedliwiały ostatecznie Avriala, bardziej jeszcze wzmacniały ciążące na nim podejrzenia.

— A pan uważasz go także za winnego tej zbrodni?

— Niech Bóg zachowa! Avrial pochodzi z rodziny, na którą nie padł nigdy ani cień podejrzenia, nigdy ani na chwilę nie zwątpiłem o szlachetnym jego charakterze. I to ja miałbym rzucić nań wyrok potępienia? ja, który lepiej niż ktokolwiek miałem sposobność poznać go i ocenić! Ileż to wieczorów spędziliśmy razem, długo i obszernie rozbierając najrozmaitsze kwestje; Avrial wynurzał się przedemną z całą otwartością. Był on młody sercem i szlachetnością swych uczuć, ale spokój i gruntowne zgłębianie najzawilszych zagadnień życia, czyniły go nad wiek dojrzałym. Wróżyłem mu świetną przyszłość, widziałem go już prawie

wano się, ale właściwa data rozpoczęcia odnośnego ruchu zawsze jeszcze pozostaje tajemnicą. Zarządy kolei, z któremi już dawno porozumiewano szczegółowe układy, polecenia tylko czynią zadość. A wszystko tak ma być urządzone ze strony rządu rumuńskiego, ażeby unikać wszelkiego zetknięcia wojsk rumuńskich z armją inwazyjną. W tym przedmiocie piszą do „Köln. Ztg.“: „Rumuni znajdują się w bardzo niemiłem położeniu. Jeżeli trzymać będą z Turkami, w takim razie armja ich powinnaby przeprawić się na drugi brzeg Dunaju, ponieważ w Wołoszczyźnie byłaby niepotrzebną; ale wtedy wejdą do kraju Rosjanie i poczną gospodarować w nim jako nieprzyjaciele. — A oprócz tego Turcja nie żąda żadnej pomocy ze strony Mołdo-Wołoszczyzny. Iść zgodnie z Rosjanami również jest rzeczą kłopotliwą; Słowianie bowiem są sąsiadami niebezpiecznymi, a w końcu niepodobna przewidzieć, jaki obrót wojna weźmie. Książę ze swojem otoczeniem i organami rządu udaje się do Tirgoweszti, zkąd znowu nastąpi odwołanie się do mocarstw i w spokoju czekać będzie na zakończenie wojny. Taka polityka jest dla kraju stanowczo najlepszą“. Tymczasem Bratiano po raz drugi zaprzeczył istnieniu jakiegokolwiek układu z Rosją.

Układy pokojowe między Serbją a Turcją, jak donoszą z Belgradu, zostały ukończone. Risticz 24 b. m. otrzymał ze Stambułu instrument pokojowy, który przedstawiony zostanie wielkiej skupczynie do ratyfikowania. — Według tychże wiadomości, irade sułtańskie, oznajmiające o zawarciu pokoju, ukazać się ma w ostatnim dniu bieżącego miesiąca.

Otwarcia skupczyny, zapowiedzianego na dzień 27 b. m. wyczekują w Belgradzie z gorączkowem zajęciem i zarazem niepokojem. Przyczyn tego ostatniego nikt należycie wyjaśnić nie może, a jednak krążą najrozmaitsze pogłoski. — Mówią, że wielu urzędników zostało aresztowanych za polityczne knowania; we wtajemniczonych kołach utrzymują, że również uwięzieni są adwokaci Spasojewicz i Dobrowojewicz, tudzież były wydawca gazet Hiketicz. Władze policyjne zarządziły, ażeby statki odpływające 25 b. m. wieczorem z Belgradu, zabrały wszystkich ochotników, nie pozostających nadal w czynnej służbie, którzy stanowczo mają opuścić terytorjum serbskie.

Dziennik „Istok“ zwraca się we wstępnym artykule do wielkiej skupczyny, wzywając ją, by nie przesądzała ostatniej wojny. Musiała być ona przeprowadzona dla honoru, jest jedną tylko sceną w krwawym dramacie, odgrywającym się od Kosowego pola aż do naszych czasów; jest ustępem w walce o wyzwolenie ludów słowiańskich. Jeżeli Serbja wojną tą nie wywołała nic więcej nad wojnę Rosji z Portą, to i to już będzie wielkim rezultatem, a poniesione ofiary okażą się małemi w stosunku z korzyściami chrześcjan bałkańskich. Ale Rosja cofnąć się nie może; słowa cara nie napróżno zostały w Kremlu wyrzeczone; a ktoby mówił o cofaniu się, ten jest wrogiem słowiańszczyzny, nie zna Rosji i jej historji. — Ze słów tych przekonywamy się, że „Istok“, jak wiadomo organ Risticza, niczego się nie nauczył, a wiele zapomniał.

Edhem basza.

Jeden z korespondentów do „Köln. Ztg.“ w następujący sposób szkicuje osobistość teraźniejszego wezyra, Edhema baszy. Jestto człowiek nie bardzo zdolny do zjednywania sobie zwolenników; nie posiada żadnego talentu w wytwarzaniu koterji; ztąd też w czasach, gdy dwa stojące naprzeciw siebie stronnictwa rozmierzają swe siły, Edhem, wskutek neutralnego swego usposobienia staje się panem sytuacji. O pochodzeniu jego krążą szczególne wieści. Ma on być greckim niewolnikiem, porwanym przez Turków, podczas zamieszek na wyspie Chios. Miał wtedy siedm lat, więc rodowód swój musiał zachować w pamięci, jednak wszelkiemi siłami stara się zaprzeczyć mu. We wsi Kuskundżuk, w Małej Azji, w okolicy Scutari ma żyć dotąd jego rodzony brat, będący archimandrytą, który ze swego spokrewnienia z Edhemem, nie robi żadnej tajemnicy. Ile w tem wszystkiem jest prawdy, trudno odgadnąć. Edhem w pałacu sułtana Mahmuda zaliczony został do liczby paziów, a następnie ożeniony z jedną z odalisek Abdul-Medżyda. Ponieważ znał francuzki język, więc zamianowano go nauczycielem tegoż sułtana; następnie miał sobie powierzone rozmaite pomniejsze funkcje. W końcu zaś przydzielony został do ottomańskiego poselstwa w Paryżu. Tam z wielką gorliwością oddał się studjom technicznym i otrzymał nawet dyplom inżyniera, co zresztą w owych czasach nie przedstawiało we Francji wielkich trudności dla cudzoziemców. W r. 1857 powołany został do ministerstwa; w r. 1860 otrzymał tekę handlu i robót publicznych, w r. 1865 wysłany został jako namiestnik do Laryssy, potem do Scutari, zkąd wrócił w r. 1869. Następnie czas jakiś znajdował się w rozporządzalności. Posadę posła w Berlinie miał otrzymać z tego powodu, że poprzednika jego, Aristarchi beja, który ożenił się z Niemką, uznano za zbyt zgermanizowanego. Edhemowi nowa posada nie bardzo orzypadła do gustu, Mehmed Ruszdi basza chciał go nawet wstrzymać w Konstantynopolu, ale Midhat basza nalegał na jego usunięcie ze stolicy Turcji. Działalność Edhema w Berlinie jest zupełnie nieznaną. Okoliczność, że Bismark nie przyjął go gdy odjeżdżał, wywołała sensację; ale rząd niemiecki tak pracował następnie nad zagładzeniem wynikłego ztąd wrażenia, iż obecnego w. wezyra można dziś zaliczać do najszczerszych przyjaciół Niemców. Podczas konferencji, Edhem stanowczo trzymał się zasady, iż przedewszystkiem ma być zawarowany honor Turcji, z czem nie da się pogodzić przyjęcie propozycyj, wyformułowanych przez pełnomocników mocarstw. Z pełnomocnikami tymi miewał często sprzeczki i hrabiemu Chaudordy w żywe oczy wypowiedział, iż jeżeli Turcji można zarzucić okrucieństwa popełnione w Bułgarji, to jednak nie miała ona ani nocy św. Bartłomieja, ani dragonad rewolucji, ani 20.000 morderstw za komuny. Głównem dziełem, jakie dokazał będąc ministrem, jest wybudowanie kolei żelaznej ze Scutari do Imid, która jednak ogromne sumy kosztowała. Ze znanym przedsiębiorcą tureckich kolei, Hirschem, w ciągłej był wojnie, popierając na posady wyższych urzędników samych Turków, z wyłączeniem chrześcjan. Pomimo to wszystko, cała jego urzędowa działalność znajduje usprawiedliwienie w tej okoliczności, że po tylu latach wyszedł z niej tak ubogim jak był przedtem. Oprócz na pół wykończonego konaku w Konstantynopolu, Edhem nie posiada nic, a gdy został odwołany z Berlina, wpadł po prostu w biedę. W kraju, gdzie „bakczysze“ tak są rozpowszechnione, ze wszech miar zasługuje to na uwzględnienie. Osobiście Edhem basza jest to wysoko wykształcony i miły człowiek, jeżeli tylko nie cierpi na przypadłości nerkowe.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 27 lutego. Ubogiemu człowiekowi, który ciężką pracą zarabia na codzienne wyżywienie swej rodziny, nic może nie zatruwa życia tak, jak myśl, że w chwili kiedy go Bóg powoła do lepszego życia, rodzina jego już w pierwszym dniu po jego śmierci, narażoną jest na głód — a koszta pogrzebu pochłoną może najdrobniejsze oszczędności, jeżeli jakie są a jeżeli ich nie ma, to resztki odzienia i sprzętów. Pozostała wdowa, zanim jeszcze trumnę i księdza zamówi, niesie zwykle resztki dobytku do lichwiarza, aby zdobyć kilka guldenów. Zapobiedz choć w części tej okropności, jest obowiązkiem prawdziwie chrześcjańskim, i dla tego nowy pomysł asekuracji krakowskiej zasługuje na poparcie ludzi serca. Wczoraj podaliśmy okólnik dyrekcji, wyjaśniający cel i sposób tego zabezpieczenia ludzi biednych od nędzy na wypadek śmierci. Za kilkadziesiąt centów opłacanych rocznie może sobie najuboższy kupić to uspokojenie, że rodzina będzie miała za co go pochować, i że po strasznej wizycie anioła śmierci, nie zgłosi się straszne widmo głodu. Odezwy jednak drukowane nie pomogą, jeżeli każdy w otoczeniu swojem nie poprze myśli tej żywem słowem.

Teatr. Dziś przedstawiają „Rewolwer“, komedję w 5 aktach Aleksandra Fredry.

Dyrekcja teatru poczyniła kroki, aby nabyć prawo przedstawiania „Aidy“ na dalsze dwa miesiące, lecz żądania p. Ricordiego są tak wygórowane, że na wiosenne miesiące niepodobna ich przyjąć. We czwartek odbędzie się zatem przedostatnie, a w sobotę 25te i ostatnie przedstawienie „Aidy.“ („Gaz. Nar.“)

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu styczniu 1877 osób 288 — między temi 144 płci męskiej i 144 płci żeńskiej, a mianowicie w śródmieściu 15 m. 11 ż. — w przedmieściu halickiem 14 m. 29 ż. — krakowskiem 38 m. 27 ż. — żółkiewskiem 31 m, 24 ż. — łyczakowskiem 14 m. 15 ż.— w szpitalach 32 m. 38 ż. Zaznaczamy tu, iż w sposobie wykazywania zmarłych w dzielnicach zaprowadzono od 1 stycznia tę zmianę, że zmarłych w szpitalach, którzy z miasta Lwowa do szpitala przybyli, zapisuje się w tej dzielnicy, w której przed przyjściem do szpitala mieszkali, przez co starano się uzyskać zupełnie już dokładny obraz śmiertelności dzielnic. Ogólna liczba zmarłych zamieszkałych we Lwowie była 217 — obcych 70.

Między zmarłemi było według wieku: 75 dzieci do 1 roku życia — 62 do 5 lat 151 wyżej 5 lat; według wyznania: 149 rz. kat., 50 gr. kat. 85 izrael. — 3 innego wyzn. — 1 niewiad. — według stanu cywilnego 181 stanu wolnego, 69 małż. — 37 wdowców i wdów — 1 niewiad; według zatrudnienia: 59 wyrobników i sług — 12 rzemieślników, 10 zawodów umysłowych, 7 ubogich i żebraków, 6 kupców, 6 właścicieli dóbr i domów, 4 wojskowych, 2 rolników. 2 niewiad. — 5 zmarło w więzieniach — kobiet bez zatrudnienia i dzieci zmarło 175 między temi należących do rodzin wyrobników i sług 87, rzemieślników 44, zawodów umysłowych 23, właścicieli dóbr i domów 8 kupców 6, wojskowych 2, niewiad. 5. — Pomimo dość jeszcze silnie występującej ospy (o 16 zmarłych więcej niż w styczniu 1876) śmiertelność miesiąca stycznia r. b. jest o 19 niższą niż w roku zeszłym. Średnia dzienna śmiertelność była w styczniu r. b. 9 3 — o 1·6 niższa niż w poprzednim miesiącu grudniu, a o 0·4 niższa niż w styczniu r. 1876. — Na ospę zmarło 15 m. 11 ż. (9.02% ogółu zmarłych) — o 19 mniej niż w grudniu. Śródmieście było już zupełnie wolne od ospy — z innych dzielnic najsilniej było nawiedzonem przedmieście krakowskie (11 umarłych) — po niem żółkiewskie (6) — dalej łyczakowskie (5) najmniej halickie (3). Druga zaraźliwa choroba która w poprzednich miesiącach silnie występowała, tj. płonnica, w styczniu przedstawia cyfrę o 5 niższą od grudnia, zawsze jednak jeszcze dość wysoką, bo 14 zmarłych. Na trzecią wreszcie z panujących zaraźliwych chorób, difteritis, zmarło w styczniu osób 7.

Z wypadków śmierci gwałtownej należy tu zapisać jedno samobójstwo przez powieszenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Franciszka Frankowskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową męzką w Stanisławowie, tymczasowego nauczyciela Michała Dymka rzeczywistym nauczycielem szkoły męzkiej w Kętach, nauczycielki zaś Julję Kossobudzką i Karolinę Mężykównę rzeczywistemi nauczycielkami młodszemi szkoły etatowej żeńskiej w Jarosławiu.

Uroczysty obchód 10-letniej rocznicy założenia „Sokoła“ odbywał się w sobotę i niedzielę wedle ogłoszonego programu. Sobotnie przedstawienie popołudniowe i wykład dra Tadeusza Żulińskiego zgromadziły nader liczną publiczność. W niedzielę po godz. 9 udali się członkowie towarzystwa do kościoła OO. Bernardynów, a następnie na śniadanie, przy której sposobności wygłoszono kilka stosownych toastów. Po południu o godz. 4 odbył się przy muzyce wojskowej popis uczniów „Sokoła“ pod kierunkiem p. Durskiego. Po popisie wielka część zgromadzonych udała się na przedstawienie amatorskie „Krakowiaków i Górali“ które odbyło się w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazda.“ Usposobienie było wyborne.

Nowe posterunki żandarmerji, utworzone zostały w Podkamieniu, (powiat rohatyński) i w Łanczynie (powiat nadworniański.

Komisja konkursu dramatycznego w Krakowie, odbyła w niedzielę posiedzenie na którem odczytano wspólnie komedję w trzech aktach prozą „Bratnie dusze.“ Posiedzenie przyszłe w nadchodzącą niedzielę.

Producenci krakowscy odbyli w poniedziałek naradę w sprawie wystawy krajowej. Obrady nie dokończono i dalszy ciąg odbyć się miał we wtorek.

W królestwie polskiem są na porządku dziennym bankructwa właścicieli dóbr ziemskich. Dyrekcje towarzystwa kredytowego ziemskiego ogłaszają długie listy dóbr wystawionych na licytację, które niestety przechodzą w ręce obce i za bardzo nizką cenę.

Kupcy z Kongresówki, opłacający patent gildyjny, mogą odtąd na mocy rozporządzenia hr. Kotzebuego przejeżdżać granicę kilkakrotnie za jednym paszportem. Dotąd za każdym razem musieli paszport odnawiać.

Stowarzyszenie izraelickie, w duchu polskim i postępowym zawiązało się we Lwowie, a nad wypracowaniem statutu tego klubu pracuje komitet, w którego skład wchodzą pp. dr. Blumenfeld, dr. Goldmann, dr. F. Zucker, Landau i Horowitz.

Kronika poznańska. (Kor. „Kron. Codz.“). Jeśli kiedykolwiek kogo zawiodą losy do naszej Wielkopolskiej stolicy, przedewszystkiem niech rozbije swój namiot w Grand Hôtel de France p. Teodora Luzińskiego. Tu bowiem koncentruje się dzisiaj ognisko towarzyskiego życia i polskości. Dawniej tę samą rolę odgrywał czynny gastronomiczny zakład pp. Kurnatowskiego i Spółki, ale od czasu upadku „Tellusa“ znakomity tego przybytku arcykapłan, powszechnie u nas „Kalchasem“ zwan, zwinął swój sztandar o tyle, że mało się udziela w miejscu, wytężając główne swe siły na zewnątz. A jeśli w naszem miasteczku chcesz znaleść wesołe grono towarzyszów nie pospolitych zasługami, głową lub sercem — to spiesz do dolnych lokalów hotelu francuskiego.

Tu przy jednym stoliku spotkasz byłego prezesa koła polskiego w parlamencie niemieckim, w ożywionej pogadance z pierwszorzędnym naszym historykiem i publicystą, uzbrojonym wiecznie w nieodstępne binokle. Ów mąż, to przewódzca „liberalnego“ obozu i naczelny redaktor „Poznańskiego Monitora“. Przy nim macha rękoma poseł „doktor“, którego interpelacje i mowy wiekopomną w całej Polsce zasłużenie wyrobiły mu sławę. Łagodnie się obok niego uśmiecha pan Władysław, który z taką siłą pogromił Niemców w obronie polskiego języka w sejmie w roku zeszłym.

W drugim pokoju gwar ogromny. To arystokracja nasza mieszczańska, która burzą oklasków stłumia wymowne toasty najwymowniejszego bezsprzecznie naszego reprezentanta w Berlinie, a ulubieńca tutejszej publiczności, pana Kazimierza.

W trzecim zgromadził się klub lekarski: najpierwszy operator, który więcej nóg i rąk na placach boju w Austrji i Francji Niemcom poobcinał, niż najsroższy ich wróg; wielki budowniczy, którego gmachy są ozdobą naszego miasta i młodziutki, różowy, z czarnym wąsikiem — bardzo przez płeć piękną podziwianym — konsyljarz, równie zdolny w lancecie, jak w piórze. Czasami pojawia się w tym klubie smukły, o ciemnej brodzie i ciemniejszem oku, młodzian z nad Gopła, z pod którego palcy jedyna dziś w Wielkopolsce pieśń samorodną wykwita. Spotkać też można nieraz w tem gronie smętnego męża w długim, pogrzebowym szarafanie, na którego plecach mieści się złowrogi napis „Kronika żałobna rodzin Wielkopolskich“...

Kto chce przeciwny poznać obóz, niech skieruje kroki swe do cukierni Sobeskiego przy ulicy Wilhelmowskiej w Bazarze. Przy stoliczku marmurowym, obok lustrzanego okienka siedzi mała i niepozorna figurka. Twarzyczka milutka i słodka, ale oko bardzo złośliwym bije blaskiem. To redaktor „Warty“, „Oświaty“, „Niedzieli“, „Gońca Wielkopolskiego“, a poniekąd i tutejszego „Kurjera“. Przy nim skromniutki mistrz odpowiedzialny „Kurjera“ i potulny wazal redaktora. Dalej młokosik o małym wąsiku, to najpierwszy dzisiaj w Wielkopolsce importowany dramaturg i powieściopisarz o podwójnem nazwisku. „Tres faciunt collegium“.

Zakończę kronikę dzisiejszą wzmianką o naszym teatrze, który pod dyrekcją znanych nam panów Terenkoczego i Doroszyńskiego w istocie niepomierne dla sztuki zrobił postępy. Komedja mianowicie salonowa znakomicie jest reprezentowaną. Pierwszą jej ozdobą jest pani Parznicka, która będzie zapewne zmuszoną umyślny dla siebie zamówić pociąg kolejowy, w razie gdyby wszystkie swe wawrzyny u nas zdobyte, chciała uwieść z Poznania. Pan Terenkoczy to artysta rzadkiego talentu: Dziś gra Egmonta, jutro komisanta żydowskiego w „Podróży po Warszawie“ na trzeci dzień jęczy Albina w „Ślubach panieńskich“ a na czwarty spiewa Janusza w „Halce“ — zawsze wywołując oklaski i zawsze najzupełniej na nie zasługując. Pan Doroszyński nie miał po śmierci Henniga w rolach komicznych na naszej scenie współzawodnika. Umie on wyborny humor ująć w karby przyzwoitości — rozwesela i śmiech wywołuje serdeczny, nigdy zaś nie popada w błaznowanie, którego tak trudno początkującym komikom uniknąć.

Pan Lubicz jest nieporównanym w rolach salonowych. Jego „Gucio“ należy do najlepszych kreacyj, jakie na polskiej scenie widziałem. Pan Nawarski w rolach charakterystycznych nadzwyczaj przypomina Rapackiego. Są chwile, gdzie budzi grą i ucharakteryzowaniem ogromne w widzach wrażenie. P. Siedlecki należy do najpożyteczniejszych artystów, za jakimi każda dyrekcja się ugania. Nie zepsuje on żadnej roli, niektóre gra wybornie. P. Skirmunt kieruje się na zdolnego bohatera, panu Jaśkiewiczowi brak tylko tej miary, którą chwaliłem u p. Doroszyńskiego, by wcale dobrym być komikiem. Dość mu, dzięki szczęśliwej fizjognomji, ukazać się na scenie, by wywołać śmiech homereczny na, galerjach.

Z pań naszej trupy dyrektorowe zasługują na wszelkie uznanie. Do ról naiwnych pani Terenkoczowa chyba w pannie Popiel lub w Urbanowiczównie znajdzie współzawodniczkę. W rolach smutnyih, rozkochanych dziewcząt jest prześliczną. Że wspomnę o jej występie w „Baladynie“. — Pani Doroszyńska, gdyby jej zdrowie nie szwankowało. byłaby przez naszą publiczność zawsze z serdeczną życzliwością na deskach witaną. Jej naturalność, żywość, humor i wprawa idą w parze z bardzo wdzięcznym i efektownym w operetkach i wodewilach głosem. Że panna Heneman jest nietylko uzdolnioną ale i nadzwyczaj sumienną i pracowitą artystką. mógłby chyba osobisty jej nieprzyjaciel, porwany niechęcią lub zawiścią, zaprzeczyć. Co do mnie, szczerze wypowiadam, że p. Heneman wszędzie i zawsze, mimo niektórych wad jej głosu i wymowy, uważam za cenny nabytek dla każdej sceny. Kto ją znał dawniej a widzi dzisiaj, ten dopiero może poznać co znaczy praca i do jakich nadspodziewanych doprowadza rezultatów. Panna Biron jest bardzo milutkiem na scenie zjawiskiem, panie Siedlecka i Nawarska taką odznaczają się starannością w grze, że tylko można publicznie im oddać hołd za ich sumienne starania.

Słowem scena nasza jest lepszą niż kiedykolwiek i nie możemy sobie przy naszych stosunkach życzyć lepiej. Niech tylko dyrekcja postępuje dalej na tej drodze co dotąd, a zyska sobie wdzięczność ogółu, tak jak już dotąd szczycić się może jego sympatją.

O naszej operze napiszę później.

Wiedeń 26 lutego. Uwięziono zabójcę staruszki Marjanny Gottwald. Niemiec ten nazywa się Klampfl. — Wczoraj przybył tu jenerał Türr w przejeździe swym do Rzymu. — Grono dam zamierza założyć „przytulisko dla wysłużonych piesków. Złożono w tym celu 40000 złr. — W procesie handlarza starożytności Weiningera i byłego sekretarza arcyksięcia Modeny, Discarta, o oszustwo i przeniewierstwo, skazany został Weininger na dwa, Discart na trzy lata więzienia. Od zarzutu oszustwa popełnionego przez sfałszowanie starożytnego ołtarzyka, został Weininger uwolniony. Hr. Grundemann został uwolniony zupełnie.

Liszt i Rotszyld. Znany miłośnik sztuk pięknych hr. Aleks. Teleki opowiada w jednym z dzienników węgierskich następującą ciekawą anegdotę. Przed wielu już laty Rotszyld frankfurtski w bankowej swej zarozumiałości na zaproszeniach na wieczór do siebie kazał dodać bez zawiadomienia poprzednio Liszta wyrazy: „p. Liszt grać będzie;“ gdy artysta dowiedział się o tem powiedział na to krótko: „Zobaczymy!“ Zaniepokojony bankier udał się osobiście do niego z prośbą by grał, a gdy ten odmawiał ciągle dodał w końcu że zapłaci. Liszt odpowiedział na to że grać nie będzie ani za pieniądze ani darmo. „Dla czegoż grasz pan publiczności za pieniądze“ zapytał Rotszyld. — „To zupełnie co innego odparł artysta — widzisz pan ot naprzykład Esterhazy sprzedaje ze swego majątku woły, krowy, cielęta i owce, ale gdybyś pan żądał od księcia by sprzedał mu porcję rozbratla lub kotletów to nie otrzymałbyś jej.

Kronika policyjna.

— Michał Dziwicz, czeladnik piekarski, wdowiec i ojciec jednego dziecka, powróciwszy wczoraj wieczór do domu pod l. 5 przy ulicy Blacharskiej, gdzie kątem mieszkał u pewnego woźnego i położywszy się na łóżku, owinął sobie szyję rzemykiem i począł się dusić. Spostrzegła to czternastoletnia córeczka woźnego, który przy pomocy innych osób zaprowadził Dziwicza do policji. Dziwicz utrzymuje, że pozbawiony roboty i środków do życia, chciał sobie życie odebrać.

— W Gródku przytrzymano przedwczoraj Mikołaja Nowaka z Liska, który przybył tam ze Lwowa, i znaleziono u niego pudełko z firmą apteki Mikolasza a w pudełku złoty zegarek z złotym łańcuszkiem. Nowak z posiadania tego zegarka nie może się usprawiedliwić.

— Niewyśledzeni dotąd złodzieje rozbili w zeszły piątek drzwi do piwnicy pod l. 4 przy ulicy Celnej i zabrali ztamtąd znaczną ilość szklanych towarów, po największej części szklanek, na 20 zł. wartości.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek niewiadomy sprawca wyprowadził szynkarzowi Berlsteinowi pod l. 69 przy ulicy Zielonej z zamkniętej stajni konia, ocenionego na 25 zł. Koń jest ciemno-gniady i ma przednie nogi białe po kostki. Dniem poprzód podobno ten sam złodziej skradł z podwórza tego domu parę gęsi.

— Stróż pocztowy przytrzymał pozawczoraj wieczór w podwórzu głównego zabudowania pocztowego pewne indywiduum, które zakradłszy się na podwórze zdarło cztery skórzane fartuchy z wozów pocztowych.

— Z wystawy sklepowej p. B. Laufera, kupca pod l. 11 przy ulicy Halickiej ściągnął ktoś pozawczoraj wiszącą nad drzwiami bundę bronzową, czerwonem suknem podszytą.

— Zgubiono pozawczoraj klarynet na placu Krakowskim. Rzetelny znalazca winien się zgłosić do p. Hau mana pod l. 43 przy ulicy Kazimierzowskiej, gdzie stosowną otrzyma nagrodę.

Teatr.

(Rewolwer, komedja w pięciu aktach Aleks. hr. Fredry, po raz pierwszy przedstawiona we Lwowie 26 lutego).

Komedja ta musi być zaliczoną do najsłabszych utworów, jakie kiedykolwiek Fredro napisał i o całe niebo artyzmu stoi niżej od Jenjalkiewicza i Dwóch blizn. Możeby to nie był nietrafny domysł, gdyby w ten sposób objaśnić jej genezę: autora uderzyła komiczność pewnej sytuacji, mianowicie sytuacji lękliwego człowieka, któremu w niebezpiecznych czasach dostaje się na własność tak niebezpieczne narzędzie, jak rewolwer. Autor chciałby skorzystać z tej sytuacji, zużytkować ją dla sceny, ale sytuacja to jeszcze nie jest fabuła, to dopiero sos do potrawy, a nie sama potrawa. Potrzeba więc dorobić potrawę do sosu, fabułę do sytuacji. Więc naprzód dla podniesienia efektu z lękliwego człowieka robi się bogatego bankiera, czyhającego na piękną pannę z utajonym posagiem, a za rywala dodaje mu się ognistego i popędliwego młodzieńca. Potem należało zastraszyć niespokojnemi stosunkami politycznemi. Takie stosunki jeszcze nie tak dawno były u nas rzeczą dość zwyczajną, i prawdopodobnie autor sytuację, o której mówiliśmy, ułowił na tle naszych stosunków, ale, czy to, że były za świeże, czy przez uszanowanie dla nich, czy z innego jakiego powodu postanowił przenieść akcję na grunt obcy, aby nie być krępowany żadną drażliwością. Więc obiera za miejsce akcji jedno z miast włoskich i dorabia potem kawałek po kawałku inne szczegóły, maluje je pokostem, zastosowanym do tła włoskiego. Robi się z tego zlepek, w którym oprócz scen należących do głównej sytuacji, wszystko jest mechanicznie przyczepione i za jednem uderzeniem gotowe się rozlecieć. Takiem uderzeniem może być zapytanie, jakim sposobem rycerz Monti może być serdecznym przyjacielem tchórza i lichwiarza Mostary, jakim sposobem Mostara wzbudza miłość niekla-

w gronie najzdolniejszych reprezentantów kraju; nagle nieszczęsna ta sprawa rozwiała wszystkie moje marzenia. Tymczasem Avrial wyjechał, podnoszone przeciwko niemu zarzuty powoli zaczęły przycichać, a gdy nadeszła wieść o jego śmierci, nikt już nie myślał oskarżać go, i powszechnie żałowano tylu świetnych zdolności przedwcześnie straconych dla świata. Żałowałem go bardzo, ale jednocześnie pocieszałem się myślą, że przynajmniej uniknął przykrego i bolesnego śledztwa. Śmierć przecież oszczędziła go; był podobno w Lyonie i miał przybyć w te strony. Na mnie włożono obowiązek wyśledzenia go i aresztowania; mam udzielić potrzebnych wskazówek żandarmerji, a w razie ujęcia Avriala, wytoczyć mu proces o zabójstwo.

— I wierzysz pan w jego powrót?

— Dziś rano odpisałem do sądu, że nie ma żadnych śladów jego tu pobytu.

— A nawet gdyby przybył, odgadłby zaraz grożące mu niebezpieczeństwo i starałby się uciec bezzwłocznie.

— I ja tak myślę; ale jutro może dziś jeszcze nadejdą świeże instrukcje dokładniejsze i bardziej stanowcze. Na szczęście, mnie już tu nie będzie; poprzednio jeszcze wyrobiłem sobie urlop i dziś wieczorem wyjeżdżam. Pan, jako mój zastępca, obejmiesz obowiązki sędziego na czas mojej nieobecności; dziś jeszcze otrzymasz w tym względzie urzędowe zawiadomienie od mera.

(Dalszy ciąg nastąpi).

maną w Pameli, jakim sposobem nareszcie ten sam ostrożny, przebiegły i lękliwy bankier może wyrzucać rewolwer w biały dzień za okno, nie spojrzawszy przedtem, czy kto jest na dole. Co się tyczy planu jego, aby mu złodzieje wykradli ze skrzyni, to ten kwalifikuje się wyborniej do farsy, gdzie żadna karykatura, byle była śmieszną, nie razi, ale w komedji pięcioaktowej, po dwóch aktach prowadzonych jako tako na serjo, jest mocno fałszywym tonem.

Naturalnie, konsekwentnych charakterów w takiej komedji być nie może, są tylko, że tak powiem, maski, podzielone na dwie grupy: z jednej strony tchórze, ostrożni i przebiegli, z drugiej strony odważni, pojedliwi i namiętni. Najbardziej na serjo trzymaną i przez autora i przez artystę (p. Fiszera) jest postać notarjusza Paroli i rozmowa jego w drugim akcie z baronem należy do najlepszych miejsc komedji, atoli i ta postać jest więcej maską, typem, niż charakterem. Postacie ajenta Barbi i niemego Paola, dające szerokie pole popisu i wybornie odegrane przez pp. Zboińskiego i Zamojskiego, silą się nadać sztuce koloryt włoski. Przytem wszystkie włoszki występujące w tej sztuce (a jest ich aż trzy), są zanadto włoszkami, to jest zanadto starają się odpowiedzieć rozpowszechnionemu mniemaniu, dość fałszywemu zresztą, że włoszki są namiętne, gwałtowne i energiczne. Namiętne, zgoda, ale nic więcej; tak zaś, jak są przedstawione w komedji, podobniejszemi się wydają do hiszpanek, niż do włoszek.

„Rewolwer" jest ostatnią z komedyj Fredry, które podług orzeczenia komisji mają być w tym sezonie przedstawione. Można już więc poniekąd domyśleć się, w jaki sposób podzieliła komisja oddane sobie do rozpatrzenia utwory: oto w każdej grupie połączyła rzeczy wysokiej wartości z utworami słabszemi i bardzo słabemi, jak n. p. „Rewolwer". Czy to jest podział właściwy? Czy warto było chować rzeczy znakomite, na które literatura i publiczność polska tak długo czekały, a tymczasem wyprowadzać na scenę utwory, które mogły wiecznie pozostać w tece bez uszczerbku dla sławy autora a pożytku publiczności, które naprzeciw kiedyś, wśród posuchy dramatycznej, mogłyby być przedstawione jako ciekawość? Sądzimy, że daleko właściwiej i daleko poważniej byłoby oddzielić utwory niezaprzeczenie lepsze od niezaprzeczenie słabych i z pierwszemi naprzód zaznajomić publiczność, przedstawienie zaś drugich, jeżeliby już koniecznie miały być przedstawione, odłożyć na czasy późniejsze. To wszakże wsuwanie bardzo słabych utworów pomiędzy dzieła pierwszorzędnej wartości, wygląda jak przemycanie. Atoli to, co przed dziesięciu laty za dyrekcji p. Miłaszewskiego dałoby się zrobić z naszą publicznością, dziś się już nie udaje. Publiczność lwowska, dzięki rozmaitym wpływom, a między innemi, dzięki dzisiejszej dyrekcji, wyrobiła już o tyle dobry smak w sobie, że umie instynktowo ocenić wartość sztuki, i należycie ją przyjęcie, jakiego doznał „Rewolwer" świadczy, że rachuba komisji była mylną.

J. T.

Z Rady miejskiej.

Przy udziale 60 nowowybranych radnych otwiera p. prezydent Jasiński o godz. 6³/₄ posiedzenie. Na posiedzeniu obecny także hrabia Włodzimierz Dzieduszycki.

Na porządku dziennym sprawdzenie wyborów. Woźny przyniósł kilka sążni kubicznych aktów wyborczych.

Sprawozdawca komisji weryfikacyjnej, pan radny Kulczycki odczytuje bardzo obszerne, zbytnią gruntownością nużące sprawozdanie z czynności tej komisji, i zestawienie liczbowe różnych kategorji głosujących. W wyborze rady brało ogółem z 6088 głosujących tylko 1605 wyborców. Następnie poczyna sprawozdawca odczytywać nazwiska stu radnych i ilości otrzymanych głosów, lecz rada przez aklamację uwalnia go od czytania.

Na wniosek tejże komisji zatwierdza rada jednogłośnie akt wyborów — poczem pan prezydent zamyka posiedzenie o godzinie 7¹/₄, zarządzając posiedzenie tajne celem naradzenia się w sprawie wyboru prezydenta.

Sprawozdanie

z czynności komitetu wystawy krajowej po dzień 24 lutego 1877.

Na posiedzeniu VIII rady ogólnej gal. towarzystwa gospodarskiego z dnia 21go lutego 1875 zapadła uchwała treści następującej:

1. „Nie później jak w r. 1877 odbędzie się krajowa wystawa we Lwowie.

2. Rada ogólna wyraża życzenie, aby się komitet zastanowił, czy lepiej byłoby urządzić wystawę na wiosnę, czy też w jesieni".

W wykonaniu uchwały powyższej postanowił komitet na radzie z dnia 15go listopada 1875 roku wybrać komisję z pięciu do czynności przedwstępnych, dotyczących wystawy krajowej w roku 1877 urządzić się mającej, i zaprosić w skład tej komisji pp.: Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Bolesława Augustynowicza, Dr. Teofila Ciesielskiego, Teodora Kulczyckiego i Kazimierza Obertyńskiego, o czem pismem z dnia 10 grudnia 1875 l. 1537 zawiadomił namiestnictwo, wydział krajowy, towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie, izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, Krakowie i Brodach, tudzież wszystkie swe oddziały z prośbą o poparcie przedsięwzięcia, względnie o wzięcie czynnego udziału w urządzeniu wystawy.

Wskutek odezwy komitetu oznajmił niebawem komitet towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie (pismem z d. 11go stycznia 76 l. 7277), że uchwalił wziąć czynny udział w zamierzonej krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej, tym celem zamianował trzech członków swoich delegatami do komitetu wystawy; poczem wspomniana wyżej komisja tymczasowa, która odtąd sprawy wystawy dotyczące poczęła załatwiać samodzielnie, zaprosiła pismem z dnia 12 lutego 1876 l. 1 do udziału w urządzeniu wystawy i zamianowania delegatów do komitetu: wydział krajowy, magistraty lwowski i krakowski, wszystkie trzy izby handlowo-przemysłowe, dyrekcję gal. towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, zarządy muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie tudzież zarząd towarzystwa przemysłowego we Lwowie. Gdy zaś wszystkie wymienione władze, korporacje i stowarzyszenia uczyniły zadość prośbie komisji, zaproszono panów delegatów na posiedzenie celem ukonstytuowania komitetu wystawy.

Na posiedzeniu tem, które się odbyło dnia 28 marca 1876, uchwalono wybrać podkomisję, złożoną z pięciu członków, którąby przedłożyła propozycję co do czasu i miejsca wystawy, programu jej ogólnego, organizacji zarządu wystawy, tudzież wysokości kosztów wykonania projektu i sposobu ich pokrycia. W myśl wniosku podkomisji przyjęto na wstępnem posiedzeniu z d. 2 kwietnia 1876 ogólny program wystawy podług propozycji pierwotnej komisji tymczasowej; prócz tego zaś dokonano wyboru prezesa wystawy, powołując na urząd ten jednomyślnie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Trzecie posiedzenie odbyło się dn. 23go kwietnia 1876 już pod przewodnictwem obranego na poprzedniem posiedzeniu prezesa. Na posiedzeniu tem rozstrzygnięto przedewszystkiem kwestję czasu, w którym wystawę należy urządzić, uchwalając prawie jednogłośnie po odrzuceniu wniosku do odroczenia wystawy na rok jeden lub dwa, że wystawa ma się odbyć we wrześniu roku 1877. Nadto zaś uchwalono wystosować do sejmu krajowego petycję o udzielenie na cele wystawy subwencji w kwocie 5000 złr. a do ministerstwa rolnictwa udać się z prośbą, aby na tenże sam cel udzieliło z skarbu państwa subwencję w kwocie 10,000 złr.

Na posiedzeniu z dnia 26 kwietnia 1876 przyjęto plan organizacji zarządu i przystąpiono do wyboru członków zarządu w myśl rzeczonego planu. Dokonano jednakże wyboru dwóch wice-prezesów, dyrektora i jego zastępcy, a w szczególności wybrano: wice-prezesami pp. Adama ks. Sapiehę i Józefa Badeniego, dyrektorem p. Bolesława Augustynowicza a zastępcą dyrektora p Ludwika Wierzbickiego.

Uzupełniając organizację zarządu wybrano dalej na posiedzeniu z dnia 27go kwietnia komisję administracyjną złożoną z 11 członków i komisję techniczną złożoną z 4 członków, które to komisje stanowią razem komisję wykonawczą; następnie wybrano sekretarzem pana Maksymiljana Bodyńskiego, nakoniec zaś postanowiono zaprosić kilkunastu nowych członków w skład komitetu.

Od tej pory komitet wystawy względnie jego komisja wykonawcza zajęła się przeprowadzeniem przygotowań do urządzenia wystawy, ustanowiwszy w Krakowie filję pod przewodnictwem wiceprezesa J. Badeniego. Wypracowane przez komisję wykonawczą projekta programu i regulaminu przyjął komitet na posiedzeniu z dnia 28 czerwca 1876, poczem program oddrukowano i postarano się o jego rozpowszechnienie. Usiłowano wyjednać u wys. ministerstwa dla korespondencji komitetu wystawy uwolnienie od opłaty portorjum, lecz bez skutku. Zaproszono do udziału w urządzeniu wystawy krajową radę szkolną, która też, czyniąc zadość zaproszeniu, zamianowała delegata swego do komitetu wystawy.

Głównem jednakże staraniem komitetu było zabezpieczenie potrzebnych dla wystawy funduszów. W tym celu wystósował komitet prośbę o subwencję nietylko do wys. sejmu krajowego i ministerstw rolnictwa i handlu, ale także do magistratów lwowskiego i krakowskiego, do krajowych izb handlowo-przemysłowych, rad powiatowych, instytucyj finansowych, zarządów kolei i oddziałów tow. gosp.; nadto zaś wyjednał u namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek od osób prywatnych, które pierwotnie udzielone zostało na czas do 31 grud. 1876, a następnie wskutek ponownego podania komitetu na czas do 30 czerwca rb. Starania komitetu w tym kierunku nie pozostały bez skutku, gdyż do tej pory uzbierano na cele wystawy 18250 złr., nie licząc w to subwencji ministerstwa rolnictwa w kwocie 10,000 złr., która ustnie została zapewnioną. W gotowiźnie zaś wpłynęło prócz tego ze składek zebranych przez zamianowanych na ten cel delegatów lub nadesłanych przez osoby prywatne, wprost do komitetu 2193 złr. 68 ct. wa.

Zapewniwszy sobie znaczniejszą część popotrzebnych na urządzenie wystawy funduszów, przystąpił komitet do zestawienia budżetu na podstawie projektu komisji wykonawczej, która wyjednała sobie poprzednio u jen. komenderującego hr. Neipperga odstąpienie na cele wystawy placu Jabłonowskiego i postarała się o wypracowanie planu i kosztorysu budynków wystawowych. — Budżet uchwalono na posiedzeniu z dnia 17 stycz r. b. upoważniając zarazem komisję wykonawczą do wydania w pozycji 1ej wydatków 26,000 zł. zamiast preliminowanych 23,000 na przypadek, gdyby się okazała potrzeba rozszerzenia budynków, i polecając tejże komisji, aby na podstawie uchwalonego preliminarza zawarła kontrakt z przedsiębiorcą i przedłożyła takowy komitetowi do zatwierdzenia. Kontrakt taki zaś został już zawartym i przedłożonym będzie komitetowi na najbliższem posiedzeniu.

Delegatów, o jakich wyżej była wzmianka i którzy podług brzmienia dekretu nominacyjnego do L. 98, prócz zbierania składek mają także zadanie zachęcania do udziału w wystawie, mianowicie w obrębie działu II, mianował komitet 260, a wielu z zamianowanych wywiązało się już chlubnie z zadania wego co do zbierania składek. Nakoniec zaś utworzył komitet 30 sekcji, w których skład wchodzi około 140 osób i którym poruczoną jest piecza nad poszczególnemi grupami lub częściami grup pod względem zgromadzenia odpowiedniej liczby okazów i uporządkowania takowych na wystawie.

Sprawozdania z walnych zgromadzeń towarzystw.

Sprawozdanie

z czynności wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za rok 1876, przedłożone radzie nadzorczej tegoż Towarzystwa.

(Dokończenie.)

Stan członków rzeczywistych z początkiem r. 1876 wynosil 1,767 z 3,948 udziałami, w ciągu roku przyjęto nowych 141 z 303 udziałami, razem 1,908 członków z 4,251 udziałami, z tego ubyło 264 z 420 udziałami, a to: przez śmierć 28, przez emerytowanie 8, przez wystąpienie 8, przez wykreślenie wskutek niepłacenia udziałów 220.

Z dniem 1. stycznia 1877 stan członków rzeczywistych wynosi 1,644 z 3,831 udziałami, czyli z roczną wkładką 15,324 złr. Średnia wypada na jednego członka 2.39 udziałów, czyli 9 złr. 56 ct. wkładki.

Średnia liczba udziałów jednego członka wzrasta stale od roku 1873, t. j. od rozpoczęcia rozdzielania stałych zapomóg, wypada bowiem na jednego członka:

z począt. r. 1873 ($^{3331}/_{1776}$) $1^{87}/_{100}$ udział.
„ „ 1874 ($^{3345}/_{1787}$) $1^{87}/_{100}$ „
„ „ 1875 ($^{3279}/_{1631}$) $2^{01}/_{100}$ „
„ „ 1876 ($^{3948}/_{1767}$) $2^{23}/_{100}$ „
zaś „ „ 1877 ($^{3831}/_{1644}$) $2^{39}/_{100}$ „

Ten stały wzrost dowodzi też zwiększającą się ufność członków do Towarzystwa.

Członków wspierających było z dniem 1. stycznia 1877 — 62, członków honorowych 10. — Dobrodziej, który bez zobowiązania się do stałych datków zasilił fundusz Towarzystwa, był 1, a mianowicie delegat Wny Jan Dobrzański, który swoich djet w kwocie 6 złr. za udział w obradach rady nadzorczej nie pobrał.

W następujących powiatach przystąpili do Towarzystwa nowi członkowie:

Bobrka 8, Brody 3, Brzesko 4, Brzeżany 2, Buczacz 1, Brzozów 1, Cieszanów 1, Drohobycz 1, Gorlice 14, Horodenka 2, Husiatyn 2, Jarosław 9, Kamionka 2, Kraków 6, Lwów 5, Łańcut 13, Mielec 1, Nowy Sącz 2, Przemyśl 2, Ropczyce 5, Rohatyn 1, Rudki 1, Rzeszów 3, Rawa 1, Sanok 1, Sambor 5, Sokal 8, Skałat 3, Tarnów 4, Tłumacz 5, Tarnopol 1, Trembowla 4, Wadowice 1, Zbaraż 2, Złoczów 4, Zaleszczyki 9, Żółkiew 3, Żydaczów 1. — razem 141.

Inne powiaty nie wykazały przyrostu członków.

W sprawie zebrania statystyki oficjalistów w kraju, wezwano ponownie okólnikiem oddziały Towarzystwa do gorliwego zbierania dat.

Po koniec roku 1875 wpłynęło 1,111 kartek z 20 powiatów, w ciągu roku 1876 wpłynęło 477 kartek z 12 powiatów, razem wpłynęło 1,588 kartek z 32 powiatów.

Z zestawieniem rezultatów należy się jeszcze wstrzymać póty, póki nie będzie nadesłanych przynajmniej 2,000 do 2,500 kartek; tylko bowiem na podstawie znaczniejszej liczby oprzeć można jakiekolwiek obliczenia i praktyczne z nich wyprowadzić wnioski.

Wydział centralny spodziewa się, że przy zwiększonej energji korespondentów będzie można z końcem roku 1877 zbieranie pierwotnego materjału ukończyć i przystąpić do zestawienia rezultatów.

Wydatki na ten cel złożone są dotąd nieznaczne; wydano bowiem na druki, posełki, korespondencje i opłacenie djurnisty do przenoszenia dat w przygotowane arkusze i t. d. w roku 1875 130 złr. 71 ct., w roku 1876 105 złr.

Wydział centralny odbył 12 posiedzeń, do protokołu podawczego wpłynęło ekshibitów 1476, które zostały załatwione bądź na posiedzeniach, bądź zwykłemi korespondencjami.

Gdy komisja rachunkowa przedłoży szanownemu zgromadzeniu wyczerpujące sprawozdanie rachunkowe, poprzestaje wydział centralny na podaniu niektórych szczegółów.

Z preliminowanej kwoty:
a) na ogólne potrzeby 1700 zlr. — wydano 1268 zlr. 56 ct. b) na koszta zarządu 4075 zlr. — wydano 4001 zlr. 97 ct., c) na zapomogi 4000 zlr. — wydano 3814 zlr. 5 ct.
Suma spodziewanego wydatku 9775 zlr.,
Suma rzeczywistego . . 9084 „ 58 ct.
zatem wydano mniej o 690 zlr. 42 ct.

Przychód rzeczywisty wynosił w r. 1876 24,257 zlr. 65¹/₂ ct., kwota przychodu była preliminowaną na 22,600 zlr., wpłynęło tedy więcej jak się spodziewano o 1,597 zlr. 65¹/₂ ct., a w porównaniu z przychodem r. 1875 24,838 zlr. 22¹/₂ ct., okazuje się w r. 1876 nieznacznie mniejszy dochód o 580 zlr. 57 ct.

Zmniejszenie to przypisać należy tej okoliczności, że w roku 1875 jeden z członków rzeczywistych sam złożył 1,100 zlr. na udziały, których liczbę w tym roku znacznie zmniejszył, skutkiem czego porównanie tych dwu lat daje wynik tylko względny; a gdy odliczymy wkładkę wyjątkową tego jednego członka, przychód w roku 1876 będzie większym od poprzedniego.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosi z dniem 1. stycznia 1877: fundusz dyspozycyjny 29,488 zlr. 26 ct., fundusz żelazny 155,800 zlr., razem 185,288 zlr. 26 ct., a mianowicie: fundusz żelazny w efektach 155,800 zlr., fundusz dyspozycyjny: gotówką w kasach 2,855 złr. 20 ct., w efektach 16,780 zlr., w należytościach 9,559 zlr. 65 ct., w sprzętach i rekwizytach 293 zlr. 41 ct. — suma 185,288 złr. 26 ct., a po strąceniu należytości biernych 2,387 złr. 95 ct., pozostaje czysty stan majątkowy działu stałych zapomóg 182,900 zlr. 31 ct. Porównanie z wynikiem za rok 1875 okazuje, że majątek Towarzystwa w roku 1876 wzrósł o 15,947 złr. 17¹/₂ ct.

W roku 1876 wylosowane zostały dwa listy zastawne banku hipotecznego po 1,000 zlr. nr. 1,139 i 13,133 i jeden list zastawny Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 100 zlr. nr. 286, a gdy na zakupienie tych efektów wypłacono w swoim czasie 1,901 zlr., a po zrealizowaniu takowych osiągnięto 2,100 zlr., tedy okazuje się korzyść na rzecz Towarzystwa w kwocie 199 zlr.

Fundusz zapomóg doraźnych w powiatach z końcem roku 1876 wynosił gotówką 3,490 zlr. 34., efektami 5,841 zlr. 27 ct. Efekty działu stałych zapomóg tak funduszu żelaznego, jak i dyspozycyjnego, a mianowicie w 5% listach zastawnych Tow. kred. ziemsk. 80,000 zlr. i 6% listach banku hip. 92,500 zlr., 8 losów Rudolfa znajdują się przechowane w skarbcu Tow. kred. ziemsk., zaś częściowo wpływająca gotówka lokowaną jest w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie, plac Marjacki l. 9. na procent w stosunku 6 od sta rocznie. Lokacja ta w ciągu roku dość znaczna, nigdy jednak nie dochodzi jednorazowo cyfr bardzo wysokich; wydział centralny bowiem, jak tylko zbierze się znaczniejsza nieco kwota wynosząca 3 do 4 tysięcy zlr., używa jej zaraz na zakupno nowych hipotecznych papierów.

Zaległości członków rzeczywistych wynoszą 6,849 zlr. 29 ct., a wspierających 845 zlr., w porównaniu z zaległością za rok przeszły, jest takowa w r. 1876 mniejszą o 2,630 zlr. 20 ct.

Nadwyżka po opędzeniu wszystkich wydatków w r. 1876 wynosi efektami 16,700 zlr., którą wydział centralny wnosi w całości przyłączyć do funduszu żelaznego.

Kończąc niniejsze sprawozdanie wydział centralny nie może zamilczeć tej okoliczności, iż jak wykazano powyżej, liczba członków wskutek wykreślenia zalegających zmniejszyła się o 123. — Sądzimy, iż nie omylimy się, przypisując okoliczność tę ogólnym stosunkom kraju. Coraz więcej widzimy dóbr przechodzących w ręce obce, coraz więcej też oficjalistów obcych nie poczuwających się do żadnych obowiązków solidarności, coraz większa przeto liczba dawnych oficjalistów pozostawionych bez posady, a więc będących w niemożności opłacania wkładek. Tem większy przeto cięży obowiązek na stowarzyszonych, ażeby z grona kolegów coraz to nowych Towarzystwu naszemu przysparzali członków. W ten sposób bowiem i sobie niewątpliwą przysporzą korzyść przez wzmocnienie instytucji, w której szukają i znachodzą ubezpieczenie dla siebie na wypadek niemocy, a dla najbliższych sobie na wypadek śmierci, a zarazem i krajowi oddadzą niepomierną przysługę, chroniąc od upadku tak ważną w naszem społecznem życiu klasę urzędników gospodarczych.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj wspólna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza zajmowała się skreśleniem protokołu ugodowego i uchwaliła, aby przedłożenia ugodowe ile możności jeszcze przed świętami Wielkanocnemi wniesione zostały do obu parlamentów.

Komisja obradująca nad projektem ustawy o lichwie i pijaństwie w Galicji odbyła dnia 23. b. m. posiedzenie, na którem przedyskutowano dwa pierwsze paragrafy. Brzmienie ich podamy jutro.

„Fremdenblatt" przestrzega, aby nie udawać się do Konstantynopola i szukać tam służby w armji, gdyż czekają tam najdotkliwsze rozczarowania.

„Journal Officiel" ogłosił znowu długą listę proskrybowanych urzędników administracyjnych. Lista ta obejmuje 152 nazwiska, między niemi 74 podprefektów, 45 radców i 32 sekretarzy prefektury.

Telegramy.

Stambuł dnia 26go lutego. — Z powodu, że w rokowaniach pokojowych serbsko-tureckich pozostaje jeszcze kilka szczegółów do załatwienia, więc jutro odbędzie się jeszcze jedna konferencja, a zaraz po niej, albo pojutrze podpisany zostanie protokół z osiągniętego w zasadzie porozumienia. Książę Milan telegraficznie zatwierdzi układ. W protokole będzie zapisanem, że pokój ma być zawarty na podstawie status quo, że nastąpi zupełna amnestja, i że wojska tureckie w terminie dwunasto-dniowym opuszczą terytorjum serbskie. Nadto wyda Serbja oświadczenie w sprawie znanych moralnych gwarancyj, a książę Milan otrzyma od Porty nowy ferman na hołdownicze swe księstwo. („Agence Havas").

Londyn 27. lutego. W izbie niższej zapowiedziano na jutro zapytanie: czy rząd zamyśla zostawić w Konstantynopolu i nadal tylko pełnomocnika, czy też znowu umieści tam ambasadora. Kenedy wniesie dnia 5. marca rezolucję na korzyść utrzymania całości i niepodległości Turcji.

Paryż 27. lutego. „Temps" potwierdza, że między Anglją i Rosją toczą się rokowania w kwestji wschodniej; nie wierzy jednak, aby postawiony już został przez Anglję wniosek przyznania Turcji jednorocznego terminu do przeprowadzenia przyrzeczonych reform.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 27go lutego

Akcje Kredytowe .	148 20	Akcje kol. K.-L.	210·25
„ Anglo-A.B.	70·25	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank .	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 27go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	123 —	Galic. Indemnis.	84 —
„ anglo-austr. B.	70.—	1864 Losy . .	133·50
„ Unionbank . .	50.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 25	Verkehrsbank .	79 50
„ „ północnej .	180.—	Tureckie losy	16 80
„ „ południowej	77 —	Baubank . . .	00 00
„ „ alföldskiej .	95·50	Staatsbahn . .	236 —
„ „ Elżbiety .	131 —	Bankverein . .	52·50
„ „ lwow.-czern.	112.—	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn. .	91.50	Węgierskie losy	70 25
„ „ Rudolfa . .	104·—	Marki niem. . .	61.15
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73·12; Lombardy 163·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	253 10	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	243.—	Kolej rumuńska	12 —
Lombardy . . .	126·—	Austr. banknoty	163 80
Galicyjskie . . .	86.25	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 26go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225·—, żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27go lutego.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	210 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	112 —	114 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 83	84 70
„ „ „ 4½% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 10
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 10	85 10
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 92
„ cesarski	5 87	5 97
20-frankówka	9 87	10 —
Półimperjał rosyjski	1005	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń, 24 lutego.		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 60	62 75
„ „ „ srebrem	67 50	67 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 30	74 90
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 20	71 60
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 30	91 80

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr.	— —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 50	144 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284	285 —
„ „ 1854	106 —	106 50
„ „ 1860	169 50	169 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	70 50	71 25
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	833 —	835 —
Zakładu kredytowego	149 10	149 30
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	236 50	237 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 75	132 25
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	209 75	210 25
„ czerniowieckiej	113 50	114 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	92 50	93 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 25	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	85 50	86 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	113 —	113 50
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 25
Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	123 25	126 50
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 -
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 --
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 —
Emisja z r. 1867	146 90	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	114 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 60	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 --
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 40	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	78 —	78 25
Emisja z r, 1867	77 50	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 --
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 --
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 91	5 92
„ dukat na wagę	5 92	5 94
Napoleondory	09 92	09 93
Suweryny angielskie	12 42	12 50
Imperjały rosyjskie	— --	— --
Srebro	113 30	113 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 95	61 05

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.